

MEKA, ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA CHRYSYTA

Okres Zmartwychwstania Pańskiego to czas szczególniejszej refleksji nad tajemnicą męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Chcemy zatem w naszym dzisiejszym spotkaniu raz jeszcze stanąć po krzyżem Chrystusa, nade wszystko chcemy spojrzeć na pusty grób Chrystusa. Osądzony przez Piłata, odrzucony przez swój naród Jezus został skazany na karę śmierci przez ukrzyżowanie. Była to okrutna kara, na którą skazywano tylko szczególnych złoczyńców. Niezwykle surowa kara.

W starożytności znano kilka rodzajów krzyży, które różniły się między sobą sposobem przymocowania belki poprzecznej do pionowej. W niektórych przypadkach belka poprzeczna łączyła się z palem przy samym jego zakończeniu tak, że całość przypominała literę T. Często także belkę poprzeczno umieszczano również we wgłębieniu pala. Wcisniono ją w przygotowane na to wcześniej miejsce w palu, poniżej jego górnej części. Czasami także krzyż przypominał swoim kształtem literę X. Krzyż taki nazywany jest często krzyżem św. Andrzeja, gdyż zgodnie z tradycją na takim właśnie krzyżu zginął Apostoł Andrzej. W czasach Chrystusa zasadniczo stosowano krzyż w kształcie T, ale informacja Ewangelii św. Mateusza „nad Jego głową umieścili napis” (Mt 27,37) i św. Łukasza „był też nad Nim napis” (Łk 23,38) wskazuje, że Jezusa przybito do krzyża którego belka znajdowała się poniżej zakończenia.

Kara ukrzyżowania oznaczała powolne i bolesne konanie skazańca, ale także poniżającą śmierć. W myśl prawa rzymskiego karę ukrzyżowania należało wykonać w dzień, za miastem w odległości kamienia milowego (tzw. *pomoerium*). Przed ukrzyżowaniem często stosowano tortury, by osłabić skazańca i zniszczyć jego opór podczas wieszania na krzyżu. Ukrzyżowanemu nie przysługiwał pogrzeb, a jeśli w wyjątkowej sytuacji udzielano takiej zgody, to nie wolno było umieszczać na grobie imienia zmarłego.

Odrzucając zatem Jezusa, Żydzi pragnęli Go nie tylko zabić, ale też poniżyć, zaliczyć do grona złoczyńców. Pragnęli wymazać Jego imię z pamięci ludzi.

Grecki rzeczownik *stauros* oznacza słup, pal. Kara krzyża była jedną z najbardziej okrutnych kar. Po obnażeniu skazańca przybijano jego ręce do belki poprzecznej. Czyniono to jeszcze na ziemi, przed umocowaniem drzewa do pala wkopanego na stałe w miejsce straceń. Czasami jednak najpierw przywiązywano skazańca do belki, podnoszono w górę i dopiero wtedy przybijano ręce i nogi do drzewa krzyża. Śmierć na krzyżu była powolna i bolesna. Mogła trwać nawet kilka dni. Niezwykły ból jak również dziwna pozycja na krzyżu wywoływały duszności. Aby zapobiec uduszeniu się, skazańca – tocząc walkę ze śmiercią – próbował się prostować, później znów osuwał się, opadał z sił, dusił się, starał się prostować... Najczęściej przyczyną śmierci było wycieńczenie, pragnienie, wykrwawienie, uduszenie.

Nie wiadomo ilu zwyczajnie gwoździ używano do przybicia skazańca. Wielu komentatorów wskazuje, iż żołnierze rzymscy dwoma gwoźdźmi przybijali ręce i dwoma nogi. Inni wskazują, iż nogi przybijano tylko jednym gwoździem. Czasami także skazańca przywiązywano do krzyża linami.

Ukrzyżowanie było karą niezwykle upokarzającą. Rzymianie dokonywali egzekucji odzierając skazanych z szat – skazańcy byli krzyżowani bez żadnego okrycia. Jednak wydaje się, iż w przypadku Jezusa, respektując zwyczaje panujące w Palestynie gdzie kodeks żydowski nakazywał okrycie bioder, Skazańcowi pozostawiono przepaskę biodrową.

Karę ukrzyżowania zniósł ostatecznie edykt Konstantyna Wielkiego w 337 roku. Motywem decyzji władcy był przede wszystkim szacunek dla Jezusa Chrystusa.

Zgodnie z prawem rzymskim, egzekucja następowała bezpośrednio po wydaniu wyroku. Skazaniec sam niósł na miejsce kaźni narzędzie swej śmierci.

Obowiązkiem żołnierzy było doprowadzenie skazańca na miejsce stracenia. Pamiętając, iż Jezus został ubiczowany nie dziwi, że żołnierze zatrzymali Szymona Cyrenejczyka, by ten niósł Jego krzyż. Cyrena leżała na terytorium Libii. Wydaje się jednak, iż Szymon mieszkał na stałe w Jerozolimie. Żołnierze zatrzymali Cyrenejczyka i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem (Łk 23,26, por. Mk 15,21). Łukasz jednak tak kreśli tę scenę, by czytelnik odniósł wrażenie, iż Szymon z własnej woli – niejako wypełniając nakaz Jezusa (Łk 9,23; 14,27) – niesie krzyż Chrystusa. Znamienne jest, iż ewangelista nie pisze, że Szymon niósł krzyż wraz z Jezusem, ale że niósł go za Jezusem.

W drodze na Golgotę towarzyszyła Jezusowi rzesza ludu oraz kobiety. Droga Jezusa na miejsce stracenia ma niejako formę uroczystej procesji: na czele idzie Jezus, za Nim podąża Szymon Cyrenejczyk z krzyżem, a potem – za nimi dwoma – idzie cały lud. Osobną grupą są kobiety, które ubolewały nad losem Mistrza z Nazaretu. Ich płacz był wyrazem miłości do Jezusa i żalem z powodu losu Pana. Całość opisu drogi krzyżowej Jezusa kończy informacja, iż wraz z Jezusem na Golgotę byli prowadzeni dwaj skazańcy. Łukasz zapisze: „Prowadzono też innych dwóch złoczyńców, aby ich z Nim stracić” (Łk 23,32).

Na krzyżu Jezus modli się: „Ojcie przebacz im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). Gdy Jezus modli się, żołnierze dzielą między siebie Jego szaty.

Modlący się Jezus jest niejako charakterystycznym znakiem Ewangelii wg św. Łukasza. Jezus zawsze się modlił i do takiej nieustającej modlitwy wzywał także swoich uczniów. W sposób szczególny Mistrz z Nazaretu wzywa do modlitwy za nieprzyjaciół (Łk 6,28).

W prośbie: „*Ojcie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23,34) widać niezwykłą miłość Jezusa. Jezus nie tylko uczył miłości do nieprzyjaciół i przebaczenia wyrządzonych przez nich krzywd (Łk 6,27-30). Nie tylko pouczał uczniów, by ci zawsze przebaczali wyrządzone im zło (Łk 17,3-4). Konając na krzyżu Jezus wypełniał to czego uczył. Co więcej, widząc brak żalu oprawców prosi za nimi Ojca tłumacząc ich: „*nie wiedzą, co czynią*” (Łk 23,34).

Tymczasem, żołnierze dzielą między siebie Jego szaty. Czynili tak zgodnie ze zwyczajem, który od czasów Hadriana był regułą prawną. Żołnierze wykonujący wyrok śmierci mogli zabrać szaty ukrzyżowanych. Ewangelisci zgodnie przekazują, iż żołnierze rzucili los o tunikę Jezusa. Jedynie Autor Czwartej Ewangelii dodaje, iż tunika Jezusa była bez żadnego szwu, utkana w jednym kawałku (J 19,23). Wydaje się, iż była to szata wykonana z delikatnego lnu. Stąd też żołnierze woleli rzucić losy i tak zadecydować, komu przypadnie ona w udziale, niż ją dzielić i w ten sposób zniszczyć rzecz wartościową (por. Ps 22,19).

„Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha” (Łk 23,45-46).

Wypełnia się zapowiedź Jezusa wypowiedziana w Ogrodzie Oliwnym, w chwili aresztowania: nastaje „panowanie ciemności” (Łk 22,53). W tradycji ludu Starego Przymierza ciemność kojarzyła się z panowaniem złego. Ciemność także symbolizowała ludzką niewiedzę (Ps 82,5), głupotę (Koh 2,13-14) jak również wszelkie zło i nieprawość (Prz 2,13; Iz 29,15; J 3,19-20). Nagłe nastanie ciemności

w środku dnia jest znakiem, które winno uświadomić ludziom, że ukrzyżowanie Jezusa, Syna Bożego, było wielkim złem. Cała natura podejmuje żałobę z powodu śmierci Syna Bożego.

Po zaćmieniu słońca następuje drugie cudowne wydarzenie – rozdarcie się zasłony w świątyni. Znajdowała się ona między miejscem Świętym a Świętym Świętych, w którym do niewoli babilońskiej stała Arka Przymierza (zob. Wj 26,31-37; 2 Krn 3,14). Zasłona ta miała chronić Arkę Przymierza, a potem w ogóle samo miejsce, symbolizujące mieszkanie Boga pośród swego ludu. Wejść do tego miejsca mógł jedynie arcykapłan, i to tylko raz w roku, w Dzień Przebłagania. Miejsce to symbolizowało świętość Boga, który nie należy do tego świata i do którego nie może się zbliżyć grzeszny człowiek.

Bezpośrednio przed śmiercią Jezusa na krzyżu zasłona ta została rozdarta. Sens tego znaku oddaje List do Hebrajczyków, który stwierdza, iż dzięki krwi Jezusa przelanej na krzyżu wszyscy mogą przejść przez zasłonę i mieć bezpośredni dostęp do Boga (Hbr 10,19-20).

Po przedstawieniu zjawisk poprzedzających śmierć Jezusa na krzyżu Łukasz opisuje śmierć Jezusa. Poprzedza ją pełna ufności modlitwa oparta na Ps 30,6 (LXX) umęczonego Jezusa: „*Ojcze, w Twoje ręce oddaję mego ducha*”. Psalm ten jest modlitwą lamentacyjną, z którą do Boga przychodzi człowiek dotknięty ciężkim utrapieniem. Doznając cierpienia, zwraca się do Boga, ufa bowiem, że jest On Bogiem wiernym, zawsze dotrzymuje swych obietnic i wysłuchuje tych, którzy w Nim pokładają nadzieję. Stąd też Jemu powierza swe życie i jest pewien, że otrzyma od Niego wybawienie z wszelkich nieszczęść.

Pobożni Żydzi odmawiali ten psalm w ramach modlitwy wieczornej. Polecali w niej Bogu swe życie i wyrażali nadzieję, że z nastaniem nowego dnia obudzą się i będą żyć dalej. Konający na krzyżu i powierzający Ojcu swego ducha Jezus po raz kolejny staje przed swymi uczniami jako wzór do naśladowania. Opis śmierci Chrystusa jest wzorem i przypomnieniem dla chrześcijan: mamy traktować swe życie jako dar otrzymany od Boga. Dar ten każdy z nas odda Najwyższemu w godzinę swojej śmierci.

Męka i śmierć Jezusa Chrystusa kończy się informacją o złożeniu do grobu. Dokonuje tego, według Ewangelii św. Łukasza, Józef z Arymatei. Udał się on do Piłata i poprosił o ciało Jezusa, po czym owinął je w płótna i złożył w nowym grobowcu. Łukasz zaznaczy, iż wszystko to widziały niewiasty, które z Nim przyszły z Galilei (Łk 23,50-56).

Znajduje się sprawiedliwy Józef z Arymatei, który dołożył wszelkich starań, by ciało Pana zostało uszanowane, by spoczęło w grobie. Kim był Józef? Dziś trudno powiedzieć. Zapewne jest to postać historyczna, gdyż wszyscy czterej ewangelisti podają, iż pochodził z Arymatei, choć nie wiadomo gdzie się znajdowało to miast. Wydaje się, iż musiało być ono znane w tamtym czasie. Informacja o pochodzeniu Józefa wydaje się być dodatkowym potwierdzeniem historyczności samego Józefa. Prawdopodobnie nie był on uczniem Jezusa. Wypełnił jedynie obowiązek pogrzebania zmarłego wynikający z konieczności szacunku dla zmarłych (zob. Tb 1,17-19).

Św. Łukasz zapisze, iż Józef był członkiem Sanhedrynu (Łk 23,50). Autor Trzeciej Ewangelii przedstawia go jako człowieka dobrego i sprawiedliwego. Być może jako jeden z nielicznych członków Wysokiej Rady nie podzielał wrogiego nastawienia do Jezusa i nie głosował za karą śmierci dla Nauczyciela z Nazaretu. Być może Józef był nieobecny na posiedzeniu Rady. Pewnym jest, iż Józef nie podzielał poglądów Sanhedrynu, choć z pewnością takie przeciwstawienie się wymagało od niemałej odwagi. Aby móc zdjąć ciało Jezusa z krzyża i pogrzebać, Józef z Arymatei udał się do Piłata i prosił go o akt łaski. Być może jako członek Wysokiej Rady Józef był znany Piłatowi i stąd otrzymał od namiestnika zgodę.

Niezwykłym jest Łukaszowe milczenie na temat członków rodziny Jezusa. W relacji z pogrzebem Jezusa nie ma również żadnych informacji o najbliższych uczniach Mistrza z Nazaretu. Nie wiadomo gdzie są. Ewangelisti milczą na ten temat. Można tylko przypuszczać, że najbliższe grono uczniów było zbyt przerażone procesem Mistrza i jego straszliwą męką, by myśleć o Jego pogrzebie.

Jak mógł przebiegać pogrzeb Jezusa?

Pozwolenie na godziwy pogrzeb ciała Jezusa było niezwykle. Wiele wskazuje na to, że był to gest hojności Piłata, gdyż zazwyczaj z tego tytułu pobierano opłatę od rodziny. W tym przypadku stało się jednak inaczej. Być może wskazuje to na przychylne nastawienie Piłata do Jezusa. A być może – jako że w czasie procesu Piłat nie zdołał uratować Jezusa od śmierci – namiestnik w ten sposób chciał okazać szacunek Jezusowi i Jego zwolennikom.

Jezus umarł około godziny piętnastej. A zatem Józef z Arymatei miał trzy godziny do zmroku, kiedy to kończył się dzień Przygotowania i zaczynała się Pascha, która przypadała w dzień szabatu, w którym zabroniona była jakakolwiek praca. Udał się zatem do Piłata, uzyskał łaskę zdjęcia ciała z krzyża i pogrzebienia je, potem był czas pospiesznego pogrzebu.

Tradycyjny pogrzeb miał ustaloną ceremonię. Zgodnie ze zwyczajami po śmierci najbliżsi krewni zamykali zmarłemu oczy i usta, oraz składali ostatni pocałunek (zob. Rdz 46,4; 50,1). Ciało zmarłego należało obmyć (zob. Dz 9,37). Prawo talmudyczne zezwalało nawet w szabat „umyć i namaścić wonnościami” zmarłego (*b. Sab.* 23,5). Obmywano jego ciało wodą i namaszczano pachnącymi olejkami (zob. 2 Krn 16,14). Używano do tego mirry i aloesu. Oprócz namaszczenia wkładano jeszcze do prześcieradła pogrzebowego aromatyczne zioła, składano je także w grobowcu obok ciała. W grobowcu namaszczano wonnościami także ściany. Ciało zmarłego owijano w prześcieradło, zaś na twarz kładziono chustę. Ręce i nogi obwiązywano opaskami. Prawo nakazywało, by pogrzeb odbył się najszybciej jak to jest tylko możliwe – tego samego dnia. Zwyczajowo pogrzeb odbywał się osiem godzin po zgonie. Ciało niesiono na marach, choć talmudyczny traktat Gittin (56,6) pisze, iż używano również trumien. Mary nieśli krewni i przyjaciele zmarłego. Przed marami szły kobiety: „Ponieważ Ewa-niewiasta sprowadziła na świat śmierć – mawiano – zatem też niewiasty powinny prowadzić swoje ofiary do grobu”¹. Nad grobem wygłaszano czasami mowy żałobne na cześć zmarłego. Po powrocie zaś z pogrzebu urządzano stypę dla uczestników w czasie której spożywano tzw. „chleb żałoby” (Oz 9,4; Ez 24,17).

Czy tak właśnie przebiegał pogrzeb Jezusa?

Wiemy, iż był to pogrzeb pospieszny – odbywał się w szczególnych warunkach. Wydaje się, iż pogrzeb Chrystusa był ograniczony, z zachowaniem ducha zwyczajów żydowskich, do czynności najważniejszych.

Wątpliwym jest jednak, czy dokonano obmycia ciała Jezusa, choć autor Czwartej Ewangelii zapisał, iż pogrzeb Jezusa odbył się „zgodnie z żydowskim zwyczajem” (J 19,40). Jednak wyrażenie to nie wskazuje jednoznacznie, iż rzeczywiście zachowano cały rytuał pogrzebowy, czy dokonano obmycia ciała Jezusa. Przede wszystkim trzeba pamiętać, iż Józef z Arymatei i ci, którzy być może mu pomagali, musieli się spieszyć ze względu na zbliżający się szabat. Wokół Golgoty nie było wody, zaś zwyczaj żydowski nakazywał, by obmycia dokonywać w domu – miejscu ustronnym, a nie w miejscu publicznym. Ponadto Talmud wskazuje, iż w wypadku gwałtownej śmierci, połączonej z wpływem krwi, ciało zmarłego nie powinno być obmywane, aby nie usuwać krwi, która należy do ciała (*m. Toh.* 2,2; 7,7). A zatem wydaje się bardziej zasadnym uznać, iż ciało Jezusa zostało złożone do grobu bez obmycia. Również świadectwo całunu turyńskiego wskazuje, iż ciało Jezusa nie było obmyte. Podobnie rzecz ma się z namaszczeniem. Skoro ciało Jezusa nie było obmyte, zatem należy przypuszczać, iż również nie zostało namaszczone. Przyniesiona mieszkanka wonności posłużyła do obłożenia bądź też obsypania ciała Jezusa (por. J 19,40).

¹ H. Daniel Rops, *Życie codzienne w Palestynie w czasach Chrystusa*, Poznań 1964, s. 473.

A zatem Jezus został jedynie owinięty w płótna i złożony do grobu.

Wydaje się, iż ciało Jezusa zostało zawinięte w płótna razem z wonnościami przyniesionymi przez Nikodema i złożone w grobie (J 19,39-40). Z pewnością zostało owinięte w płótno. Złożenie bowiem nagiego ciała do grobu uważano w kulturze bliskiego wschodu za poważne uchybienie – zniewagę wobec zmarłego. Stąd też ewangelista podkreślają, że Józef z Arymatei zdążył zakupić lniańskie płótno, w które owinał ciało Jezusa. Wydaje się, iż dokładnie użył on do tego celu trzech kawałków płótna. Jednym z nich było długie prześcieradło, służące do owijania całego ciała, drugim była chusta okrywająca głowę, a oprócz nich użył jeszcze opasek płócienny, którymi związywano prześcieradło.

Grób jednak niczego nie kończy. Nadchodzi niezwykły czas – czas Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Uwierzyć jednak w prawdę o zmartwychwstaniu nie było łatwo nawet najbliższym uczniom Jezusa.

Pięknie pokazuje to historia uczniów spieszących do Emaus. Czytając ten opis pamiętać trzeba, iż całe dzieło Łukasze powstało po to, aby przekonać wszystkich miłujących Boga o prawdziwości nauki Jezusa Chrystusa (zob. Łk 1,1-4). Taki właśnie charakter ma opis wydarzeń, które miały miejsce w drodze do Emaus i w samej miejscowości.

W Ewangelii wg św. Łukasza Jezus jest przedstawiany jako wędrowiec zdążający nieustannie do Jerozolimy. Prawdziwy uczeń Mistrza z Nazaretu to ten, który umie wszystko zostawiać i kroczyć za swoim Nauczycielem (zob. Łk 9,23). W tej wędrówce uczniowie nie są sami. Jezus jest towarzyszem drogi chrześcijan. Kiedy dwóch lub trzech jest w imię Jego w drodze, to On zawsze jest pośród nich, choć bardzo często pozostaje nierozpoznawany.

Słuchanie słowa i łamanie chleba stają się czasem spotkania i medytowania tajemnicy Chrystusa. Poznają Chrystusa przy łamaniu chleba, poznają Go dzięki słuchaniu Jego Słowa. W tym znaczeniu można całe wydarzenie Emaus rozpatrywać i odnosić do każdorazowej Eucharystii. Św. Łukasz każdego z nas zachęca do słuchania słowa i przyjmowania Chrystusa w tajemnicy Świętego Chleba. To bowiem daje pewność wiary.

Na zakończenie naszego spotkania, tradycyjnie pytanie konkursowe: Kto ostatecznie i dlaczego zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie?

Już wkrótce także na stronach internetowych naszego studium pojawi się test kończący nasze wykłady. Już dziś zapraszamy do pobrania testu i sprawdzenia swoich wiadomości. Osoby które poprawnie rozwiążą test otrzymają certyfikat ukończenia naszego studium. Pytania będą dotyczyć całego okresu działalności naszego studium a zatem ostatnich pięciu lat... tyle już bowiem spotykamy się z Państwem w ramach naszego radiowo- internetowego studium biblijnego. Już zatem dziś zapraszamy do lektury – do przypomnienia sobie wykładów. Pomocą w rozwiązaniu testu będzie seria *Poznajac Biblię* – książki z zapisem wykładów z naszych spotkań. Zapraszamy do księgarni wydawnictwa Biblos, gdzie można znaleźć tę serię: www.biblos.pl